PRZYJACIEL SZKOŁY

DWUTYGODNIK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr. 2 20 STYCZNIA 1926 ROK V

MYŚLI STASZICA O EDUKACJI NARODOWEJ.

Jedną z najpiękniejszych postaci naszej przeszłości narodowej jest Stanisław Staszic. W chwilach ponurych, tragicznych dla bytu dawnej Rzpltej wystrzela ponad społeczeństwo szlacheckie ofiarna i potężna osobistość nauczyciela, publicysty, męża stanu, uczonego, a przedewszystkiem gorącego Polaka — Stanisława Staszica. Niniejszą pracę poświęcam jednej stronie jego działalności, mianowicie chcę zwrócić uwagę na poglądy pedagogiczne Staszica. Owoc swych rozmyślań nad wychowaniem narodu złożył Staszic w dwóch wiekopomnych dziełach: w *Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego* z r. 1785 i w *Rodzie ludzkim* z 1820 r.

Staszic zaczyna od krytyki dawnego wychowania i nauczania. Teologja, mówi on, zabiła wolność nauki. Hegemonja teologji sprowadziła smutne i zgubne następstwa dla myśli ludzkiej. Wszechwładza teologji uczyniła z ludzkości podłych i ciemnych niewolników. Absolutyzm zabobońcstwa, bigoterji, jak nazywa w *Rodzie* teologję, zgniótł i zniszczył w zarodku wszelką myśl postępu i oświaty. Oto pierwszy, straszny błąd dawnej edukacji. Wreszcie wiek oświecony złamał przewagę tej korony wszechnauk. „Duch systematycz ny*) drugą był wadą**) poprzedniego wychowania i nauczania". „On zrobił, że przez lat dwa tysiące, ludzie nie myśleli!"***) Podobnie potępi edukację jezuicką, współcześnie ze Sta-

*) Konserwatywny. **) *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*. Wyd. Turowskiego str. 9. ***) Tamże str. 9.

szicem żyjący, Józef Wybicki. „Nietylko, powiedział, nie uczono myśleć, lecz nawet zakazywano myśleć"*). Doświadczenie jest najważniejszym czynnikiem postępu w nauce. Dawna edukacja, doświadczenie nazywała czarnoksięstwem. Nie odróżniano prawdy do mniemania. „Przez pięć lat filozofją i teologją przepisywać było potrzeba, chcąc być bakałarzem." „Dalej przez dwa lata dzień w dzień po kilka godzin wadzić się przymuszano, aby zostać wyzwoleńcem. Dopiero ten, kto przez dni kilka codziennie przez godzin dwanaście maiorem ordinariam, minorem ordinariam i sorboniam thesim odprawił, kto kilka tysięcy zapłacił, a jeść i pić dał dobrze, nakrył się doktorskim biretem"**).

Marnowano wiele drogiego czasu na czcze dysputy teologiczne. Trzeci błąd był ten, że nie było publicznej i państwowej szkoły. Staszic jest usilnym zwolennikiem upaństwowienia szkół, oddania zakładów naukowych pod ścisłą i czujną opiekę rządu. Ten punkt nawet go pokłóci z Kołłątajem***). Szkoły prywatne, duchowne były jednostronne, kształciły one na teologów, na mówców, ale nia na obywateli. Nie uczono, co to jest obywatel i jaka jest jego rola w społeczeństwie.

Polska pierwsza w Europie zerwała z tą tradycją ciemnoty i nieuctwa. Szlachetna duma ogarnia Staszica na wspomnienie czynów Komisji Edukacyjnej.

Staszic nie był jednakże zjawiskiem, oderwanem od ludzi swego czasu, od prądów, nurtujących w oświeconej Europie. Był on duchowem dzieckiem epoki Woltera, Rousseau'a i Locke'a; jego teorja wychowania ściśle wiąże się z myślą Zachodu. Za Locke'm głosi on, że „ludzie nie mają żadnych ani wyobrażeń, ani pomysłów wrodzonych. Te wszystkie pochodzą im przez zmysły". W przeciwieństwie, do starych metod nauczania woła, by nie dawać zgóry „fałszywych wyobrażeń, fałszywych pomysłów"*). W myśl haseł oświeconego wieku przypisuje wielką wartość oświacie, Edukacja myśleć naucza, edukacja złymi lub dobrymi uczynić ich może**). Powszechna edukacja przyniesie szczęście człowiekowi.

---

*) J. Wybicki. *Pamiętnik.* Poznań, 1840 r., tom I. **) *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego,* str. 10. ***) Limanowski: *St. Staszic.* Warszawa 1920 r.
*) *Ród ludzki.* Warszawa 1820, tom III. str. 323 i *Uwagi,* str. 13. **) *Uwagi,* str. 12.

Najważniejszym atoli celem wychowawczym jest „użyteczność obywatela“. Dlatego też wychowanie winno iść na rękę państwu, urabiać dobrych, rozumnych obywateli. Są to zapatrywania już dawniej przez Komisję Edukacyjną głoszone. Staszic w tem oryginalnym nie jest — on popularyzuje wzniosłe myśli ludzi z Komisji Edukacyjnej. A była potrzeba propagandy nowych ideałów pedagogicznych. Zacofany ogół szlachecki niechętnie przyjmował nowe reformy szkolnictwa.

Państwa oddawna dążyły do oświecenia swych obywateli. Oświata jednakże nie ogarnęła szerokich mas, bo nie było dobrych nauczycieli. Duchowieństwo uczyło fatalnie. Zamiast oświaty, szerzyła się gruba ciemnota. Zło się tylko wtedy naprawi, jeśli duchownych nauczycieli zastąpi się nauczycielami świeckimi. Sekularyzacja oświaty, ześwieczczenie stanu nauczycielskiego jest naczelnem żądaniem Staszica. Nauczycielem niechaj będzie tylko ten, kto jest ojcem*). Ten gwałtowny atak Staszica na duchowieństwo wypływa z tego przekonania, że za dzisiejszy upadek oświaty ponosi winę kler, który przez długie wieki kierował myślą narodów. W głębokiej trosce o przyszłość Ojczyzny chce w duszach młodzieży rozpalić święte uczucie miłości Ojczyzny, pragnie, by młody wychowanek przesiąkł atmosferą polskości i swojskości. Wychowanie duchowieństwa ma na oku cel raczej ogólnoludzki, nie narodowy, nie państwowy. Myśl sekularyzacji szkoły nie jest samodzielnym poglądem Staszica, nie jest zupełną nowością. Hasło do ześwieczczenia szkoły rzucił Francuz, La Chalotais. La Chalotais za szkołą, prowadzoną przez świeckich nauczycieli, przytaczał moc argumentów. Staszic tego nie czyni. Bo przecież Komisja Edukacyjna w czyn już wprowadziła to zagadnienie. Staszic mówi o świeckiej szkole dlatego, żeby wywalczyć dla niej zupełne zwycięstwo, żeby utrzymać stan rzeczy. Widocznie były jeszcze głosy zwolenników dawnej szkoły. Staszic uderza nietylko na nauczycieli duchownych, on też domaga się wyrugowania z kraju nauczycieli cudzoziemców. Jest także przeciwnikiem wyjazdu naszej młodzieży zagranicę w zbyt młodym wieku. Ukończenie krajowych szkół, odbycie służby wojskowej daje dopiero prawo wyjazdu na obczyznę z tem jednak zastrzeżeniem, że podróż tę przedsięweźmie się dla celów naukowych.

*) *Ród ludzki*, str. 311 i n.

Staszic rozróżnia pięć typów szkół: szkołę elementarną (wiejską), miejską, zawodową, wojewódzką (gimnazjum) i główną (uniwersytet). Dzieci w wieku przedszkolnym są pod szczególną opieką ojca. Ojciec jest pierwszym nauczycielem. Dzieci nie mogą wówczas być na publicznych zebraniach. W wieku tym dzieci się przedewszystkiem wychowuje, ale nie uczy. Przedmiotem wychowania przedszkolnego jest praktyczna moralność, religja, dobre obyczaje, zachowanie się i umocnienie zdrowia. Niepokoi go to, że kobiety dają pierwsze pojęcia dzieciom. Zazwyczaj podają dziecku fałszywe wyobrażenia. Mamka niech nie uczy dziecka gadulstwa. Mamka winna mówić dziecku tylko nazwy rzeczy, a nigdy myśli ciągłych i powieści.

Zapatrywania owe są echem *Emila* Rousseau'a. Od szóstego roku życia radzi Staszic zacząć edukację, ale jeszcze nie systematyczną. Najpierw należy zabawiać dziecko takiemi rzeczami, które wyrabiają zręczność ciała, mniej narazie baczyć na rozwój duszy; jeśli spostrzeże się, że dziecko już myśli, zacząć naukę rachunków. Matematykę i geometrję uważa Staszic za najlepsze ćwiczenia umysłu. Dziecko ma tak odpowiadać, jak zrozumiało. Unikać należy ogólnych odpowiedzi. Błąd naprawiać trzeba zaraz, bo fałszywe wyobrażenie jest tak szkodliwe, jak mała iskierka w drewnianym domu. Stosować się winno koniecznie do poziomu umysłowego dziecka. Poezji nie uczyć; zostawić to na czas późniejszy. Zaszczepiajmy najpierw duszy dziecięcej pierwiastki moralne. Zadanie to spełni w szkole elementarnej „nauka moralna". Drugim czynnikiem pedagogicznym na najniższym stopniu nauczania jest wychowanie fizyczne. Celem wzmocnienia ciała jest służba wojskowa. Najlepiej, według Staszica, rozwija ciało musztra wojskowa, jazda konna itp. W szkole wiejskiej uczą się rachunków, czytania, pisania. Prócz tego zapoznaje się dzieci z okolicą, z jej urządzeniami społecznemi, administracyjnemi, poucza się o obowiązkach względem gminy. W szkołach miejskich zwraca się baczniejszą uwagę na rachunki kupieckie, a wszystko z uzmysłowieniem i praktyką. Szkoły zawodowe uczą rzemiosł. Szkoły wojewódzkie wpajają wiadomości z algebry, trygonometrji, fizyki, chemji, uczą języka ojczystego i języków powszechnie używanych w Europie, zaznajamiają z literaturą własną i powszechną (ogólnie), z prawem krajowem i obowiązkami względem województwa.

Szkoła główna składa się z czterech wydziałów: przyrodniczy, z nauką moralną, prawniczy, medyczny i humanistyczny. Zaciekawia, że nie ma tutaj teologji. Staszic uczynił to świadomie, twierdząc, że dla niej najodpowiedniejszem miejscem będzie seminarjum duchowne. Teologję lekceważy on, uważając ją za metafizykę, która kształci bigotów. Ta nauka jest dobra, ale dla genjalnych ludzi. Przy uniwersytecie są szkoły praktyczne, bo gdyby tam uczono tylko teorji, uczonoby próżniaków. Nadzór nad całem szkolnictwem ma rząd, względnie osobny urząd przy rządzie, złożony z najrozumniejszych i najświatlejszych ojców.

Tak się przedstawia w zarysie myśl pedagogiczna Staszica. Staszic wielokrotnie podkreśla znaczenie oświaty ludu. Łączy się to z dążnościami epoki tak zwanej fizjokratyzmem. Głosili fizjokraci, że bogactwo i rozwój kraju polega na racjonalnej gospodarce rolnej. Rolnictwo jest źródłem wolności ekonomicznej, a nawet politycznej kraju. Oświecenie chłopa podniesie ekonomicznie społeczeństwo i uniezależni od sąsiadów. Drugą cechą teorji staszicowskiej jest stawianie w programie szkolnym na pierwszem miejscu nauk przyrodniczych. W szkole elementarnej chce zacząć naukę od rachunków, przyrody, nauki idealne odsuwa na dalszy plan, a nawet jest wprost przeciwny poezji, zwłaszcza dla małych dzieci. Przeładowuje on program miejskich szkół rachunkami, ma duże uznanie dla geografji i historji. I w szkole średniej na pierwszym planie widnieje przyroda. Na uniwersytecie nawet osobny wydział tworzy dla nauk przyrodniczych. Wynikło to z jego utylitaryzmu wychowawczego i dlatego też, bo w Staszicu góruje ponad wszystko uczony przyrodnik. Uczony francuski naturalista Buffon zaważył na całem jego życiu naukowem. Religji, jako osobnego przedmiotu, nie widać w jego programie. W miejsce tego wprowadza wszędzie naukę moralną. Lekcje nauki moralnej pragnie oprzeć na praktycznych przykładach. Chce on tworzyć sądy uczniowskie, któreby rozstrzygały w myśl wskazań moralnych. Poglądy owe nie są oryginalną własnością Staszica, mimo to jednak są taką żarliwą miłością ojczyzny, dobra kraju, bliźnich owiane, że w stuletnią rocznicę jego zgonu, obowiązkiem naszym jest obcować, choć chwilę, z duchem tej wzniosłej i świetlanej postaci.

Poznań. Bolesław Nytko.

STANISŁAW SZCZEPANOWSKI (PIAST) JAKO APOSTOŁ EDUKACJI NARODOWEJ.

II.

Gdyby Szczepanowski nie wypowiedział był nawet i nie napisał ani jednej myśli pedagogicznej, niemniej przeto miałby prawo znaleźć się w jakimś „Polskim Plutarchu", jako „wychowawca narodu," a to dzięki samej swej osobistości i działalności. Reprezentuje on bowiem u nas typ człowieka, który, zda się, od czasu wielkich postaci Konarskich, Czackich, Kołłątajów, Staszicöw zanikł; do nich też musimy po miarę dlań sięgnąć. Na tle zaś swego czasu i rówieśnych ludzi, na tle warunków, wśród których żył i terenu, na którym działał, sterczy sam jeden, niby wieża, ucieleśniając doskonale typ Polaka nowoczesnego, na którym oprzeć się musi przyszłość i odrodzenie Polski. Dla współczesnych był jeszcze nazbyt nowy i niezrozumiały, dzięki tej właśnie rozległości jego horyzontów myślowych i głębi jego ducha łączącego w doskonałej syntezie pozytywizm pracy z romantyzmem uczuć*); brali też oni z niego tylko tę lub ową stronę, bardziej dostępną i namacalną, odnosząc się doń naogół z krytyką zaciekłą bądź z entuzjazmem; tak jednak „rozparcelowując" tego ducha nie pojmowali istoty jego i całości. (Patrz współczesne o nim sądy konserwatystów w pracy *M. Zawiszyny*, str. 34 i n.). Mówiono o nim, że zajmował się sprawami realnemi w sposób marzycielski, gdy on „sprawy marzenia i uczucia traktował w sposób realny, z dziedziny marzeń sprowadzał na ziemię i przyoblekał w ciało." (*Zawiszyna*, str. 15.)

Nam on dziś znacznie bliższy duchem, niewątpliwie bowiem przeobrażenia tego, które się w młodem wówczas pokoleniu dokonało, on sam *magna pars fuit*. Poszły bowiem myśli jego w naród, zapadły w dusze, kiełkowały i rosły samorodnie. I nie tylko ekonomiczny rozwój kraju żyje dziś jeszcze tym pędem, który

*) „W umysłowości jego zespolił się podniosły idealizm i patrjotyzm okresu mickiewiczowskiego z wymienionemi z dłuższego pobytu w Anglji pojęciami ekonomicznemi, kultem dla pracy jako wyrazu energji moralnej i czynnika siły społecznej." (Br. Chlebowski: *Literatura polska*. Wydał M. Kridl 1925, str. 453 i n.)

on mu był nadał*). Jeszcze bardziej może jego myśli o odrodzeniu duchowem użyźniły glebę, na której uchowało się zarówno nasze pokolenie, jakoteż chować się będą obecne i przyszłe pokolenia na długie jeszcze lata. „Młodemu pokoleniu“ poświęca też ś. p. Helena Szczepanowska prace swego męża, zawarte w tomie III *O samodzielności kraju*, dodając, „że to były troski St. Szczepanowskiego w ostatnich dniach jego życia: czy potrafi młode pokolenie wyrobić w sobie hart i wytrwałość, zachować jedność, solidarność i wierność wobec przewodniej myśli narodowej, skupić się około ognisk pracy narodowej w poczuciu tej odpowiedzialności, że przy politycznem rozdarciu naszego narodu, w tych częściach naszego kraju, gdzie do tego mamy możność, winniśmy wyrobić ośrodki własnego rządu i własnych organizacyj.“

Dziś, po odzyskaniu niepodległości oraz własnej państwowości, sprawa przedstawia się nieco inaczej: dziś idzie o utrzymanie i rozwój tych najdroższych skarbów, jakiemi są wolność, własne państwo, naród i narodowa kultura; dziś idzie o wytworzenie w młodych pokoleniach tych zdolności i sił, które są niezbędne do samodzielnego bytu i rozwoju narodowo-państwowego na tle ogólnej kultury. Że taki cel różni się w znacznym stopniu od celu wychowania przedwojennego, że konkretny typ ludzki, którego realizacji wymagała idea wyzwolenia, różni się zasadniczo od typu, którego realizacji domaga się dziś idea bytu i rozwoju naszego, to jasne, acz może niedość jeszcze docenione i zrozumiane. Przewidywał już ten stan rzeczy Szczepanowski: „że Polacy nie zawiodą na polu walki zbrojnej, tego był pewien, ale czy zdążą wczas objąć i opanować tysiączne wprost dziedziny życia nowoczesnego i funkcje niezbędne dla istnienia państwa w nowych czasach, o to się troszczył.“**)

A ta sprawa wiąże się z inną, głębszą i ogólniejszą: oto samo wychowanie choćby najidealniejsze nie zdoła nigdy wytworzyć ta-

*) Por. *Slowo Polskie* z 1 października 1899 artykuł *Winien i Ma* roztrząsający zasługi ekonomiczne Szczepanowskiego: „Tak jak w Królestwie obudzony przez Steinkellera przemysł przetrwał jego upadek, tak i tu na zawsze pozostanie po Szczepanowskim to, co stworzyła genjalna jego inicjatywa.“ Por. również *Przedmowę wydawcy* oraz *Wstęp* do III wydania *Myśli o odrodzeniu narodowem.*

**) *Przedmowa Wydawcy* do III wydania *Myśli o odrodzeniu narodowem.*

kiego typu, jakiego nam dziś potrzeba. Wychowanie bowiem jest tylko cząstką czynników, urabiających duchowy kształt dorastających pokoleń i samo jest tych czynników wyrazem i do pewnego stopnia obrazem. Wychowanie powszechne, zorganizowane w postaci szkoły, pomijając już, że ma na celu przedewszystkiem naukę, żyje tym duchem, który ożywia całe społeczeństwo i naród. Do pewnej miary, ale tylko do pewnej, może wychowanie podjąć twórczo zadanie wytworzenia nowego typu człowieka. Wszelako zarówno państwowa organizacja wychowania, jakoteż sama istota wychowania wykluczają zgóry, by taka akcja, wyodrębniona od całości życia społeczno-narodowego, mogła mieć wielkie widoki powodzenia. Stać się to może jedynie przez współdziałanie całego społeczeństwa, poczynając od rodziny. W niem samem tedy musi wprzódy dokonać się głęboka przemiana, duchowe scałkowanie, twórczy nastrój, w niem samem musi zaistnieć lub narodzić się wprzódy żywy typ - ideał, jeżeli wychowanie ma się stać zdolnem, także ze swej strony przyczynić się do jego wcielenia w życie. Ta społeczno-kulturalna biologja i psychologja typu-ideału jest zwłaszcza dzisiaj i zwłaszcza dla nas zagadnieniem niezwykle doniosłem. Żyjemy bowiem w okresie przejściowym, w którym na całym obszarze kultury współczesnej dokonywa się gwałtowne przewartościowywanie wszelkich wartości, wraz z niem zaś wytwarza się chaos. Czy i jaki wyłoni się z tego chaosu nowy porządek rzeczy, nowy kosmos, to sprawa przyszłości. Dziś ludzkość podobna jest do strzaskanego okrętu, kolebiącego się na wzburzonym żywiole wód. Ten patologiczny stan ducha ludzkiego, ujawniający się mniej lub więcej wyraźnie u wszystkich narodów, zamienia się szczególnie dla Polski w prawdziwą katastrofę, ile że przypada na okres szczególniejszego przełomu w jej bycie; dlatego też w Polsce wymaga on szczególniejszej zarady, szczególniejszego przeciwdziałania i wysiłku duchowego. A że, jak wszędzie, tak i u nas stan ten znajduje swój wyraz w braku konkretnego i żywotnego ideału, żywotnego w sensie aktualności, powszechności i gorącej weń wiary, przeto zagadnienie to ogólnokulturalne oraz specjalnie wychowawcze da się ująć we formułę: potrzeby nowego typu ideału.

Otóż właśnie pod tym względem, pod względem uświadomienia nam tego typu, jego konstrukcji i treści może nie-

tylko działalność, ale i sama osobowość Szczepanowskiego oddać nam i dziś jeszcze, a raczej szczególnie dziś niezmierną przysługę.

Bo i czemże on wydaje się nam dzisiaj jeszcze tak bliskim? Zapewne i tą tęgą, mocarną wolą narodową, polotem myśli, zakutej zarazem w żelazną obręcz rzeczywistości, i tą wiarą w przyszłość, w Polskę i Polaków, i tem wołaniem, na myśli platońskiej i mickiewiczowskiej opartem: „Odrodźcie dusze wasze, a odrodzicie Polskę!“, i tem irydjonowem działaniem „ciągłem a bez wytchnienia“, ale nadewszystko samą potęgą i urokiem swej osobistości, będącej doskonałą realizacją i antycypacją tego typu, który chciał wytworzyć, a którego nam dziś tak potrzeba.

I dlatego powiedzieliśmy, że, choćby Szczepanowski nie napisał był ani słowa o wychowaniu, byłby i tak godnym nazwy wychowawcy narodu, jako że w żywym kształcie, niejako we wzorze ujmuje to wszystko, co stanowi budzący się dziś z coraz większą nie tyle świadomością, ile tęsknotą cel wychowania narodowego. Człowiek, myśl, dzieło — wszystko z jednego ulane jest spiżu. Nie było w nim przedziału między tem, czym był w istocie a tem, co czynił, mówił i pisał. Urzeczywistniał to, co przez całe życie głosił, jako kardynalny rys psychiki polskiej: że myśl a czyn to jedno. I w tem był w zgodzie z nauką Mickiewicza (*Księgi Pielgrzymstwa*) i Towiańskiego (*Biesiada*) i Cieszkowskiego (*Ojcze nasz*) i Trentowskiego (*Chowanna*), żądających doskonalenia duszy i ciągłej, codziennej pracy realizacyjnej i „przeparcia ducha przez materję, i zespolenia świata i zaświata“, „bytu i wiary“ w zakon woli i czynu. W tem jest on zgodny także z ideałem naszych czasów, wyrażającym się zarówno we filozofji, jak i w pedagogice nowoczesnej, a kładącym nacisk nie na samą myśl abstrakcyjną ani samo uczucie, lecz na wolę, skupiającą w sobie całe jestestwo człowieka i jedynie zdolną do urzeczywistnienia zamysłów, do nieustannych wysiłków i walk z twardym żywiołem przyrody i rzeczywistości i do przeobrażenia go w duchu najwyższych nakazów wewnętrznych.

III.

Dwie były główne dziedziny w życiu narodowo-społecznem kraju, którym Szczepanowski poświęcił całą sumę swej energji mianowicie: byt ekonomiczny i oświata.

Gdy romantyzm nasz wzgardził materją i doczesną rzeczywistością, tak okrutną dla nas, zimną i nieubłaganą, iż jedynym środkiem ocalenia się od rozpaczy i utrzymania wiary zdawało się: w poczuciu krzywdy i dumy zaprzeczyć tej rzeczywistości, a tylko potęgę ducha uznać jedynym twórcą i prawodawcą dziejów, gdy potem okres pozytywizmu i organicznej pracy po srogich i bolesnych rozczarowaniach i klęskach, jakie romantyzm poniósł w starciu z rzeczywistością, wyniósł na tarcz tę właśnie rzeczywistość i tylko pracę propagował jako jedyną dźwignię bytu, „mrzonki" idealistyczne okładając banicją i wyklinając, — Szczepanowski, wielbiciel wieszczów a zarazem uczeń Comte'a i znawca oraz zwolennik socjologji angielskiej przejrzał i zrozumiał, że zbawienie leży tylko w syntezie obu tych czynników, w organicznem ich powiązaniu i stopieniu, że słabym, zawodnym i abstrakcyjnym jest duch, nie wsparty o granit rzeczywistości, i że martwą, zabójczą i ślepą jest rzeczywistość bez duchowego światła i skrzydeł idealizmu.

Tej syntezy praktycznem zastosowaniem i odbiciem jest cała dwuskrzydlna działalność Szczepanowskiego, obejmująca z jednej strony dziedzinę ekonomicznego odrodzenia kraju, z drugiej zaś podniesienie go moralno-intelektualne przez reformę wychowania, oświaty i szkolnictwa. Dawne hasło Sejmu Czteroletniego: *Skarb i wojsko* zamienia Szczepanowski zgodnie z ówczesnemi warunkami na *Skarb i szkoła.*

Działalność ekonomiczna Szczepanowskiego, którą rozpoczął od r. 1879 tj. od chwili powrotu do kraju po latach „wędrówki", nauki i podróży po obcych krajach, służby u obcych narodów, znana jest i oceniona dziś jednozgodnie jako najszlachetniejsza w zamierzeniu, najbardziej obywatelska w powzięciu a w wykonaniu zwłaszcza, gdy się uwzględni ówczesne warunki, najmądrzej przeprowadzona. Było rzeczą naturalną, że wobec niesłychanego zacofania Galicji pod względem ekonomicznym, Szczepanowski zwrócił główną uwagę na tę dziedzinę i że jej się głównie poświęcił. Wszelako był on umysłem nazbyt realnym, i głębokim, by nie dostrzec niedostateczności wyłącznego programu ekonomicz-

nego. Na oświatę, szkołę, wychowanie, musiał się natknąć zarówno z ciaśniejszego stanowiska ekonomicznego, jako też ze szerszego stanowiska ogólno-narodowego.

Przedstawiwszy tedy całe piekło ekonomiczne, polityczne i moralne kraju w *Nędzy Galicji*, stwierdziwszy trojaki w niej niedobór: finansowy[1]), życiowy[2]) i społeczny[3]), pisze swe wspaniałe karty o „potrzebie odrodzenia moralnego“[4]). Diagnoza ekonomiczna, postawiona przez Szczepanowskiego na podstawie skrupulatnych badań, stwierdziła nadewszystko dysproporcję między warstwami produkującemi a konsumującemi. Te ostatnie to cała ówczesna inteligencja Galicji, która wskutek rozlicznych przyczyn dziejowych, społecznych i politycznych zajmowała wyłącznie stanowiska biurokratyczno-administracyjne, gdy tymczasem olbrzymie warstwy ludności ekonomicznie produktywne tj. lud, warstwy robotnicze tkwiły w głębokiej ciemności i nędzy. Stosunek ten należało koniecznie zmienić: zapewnić przewagę żywiołowi produkującemu nad konsumującym a to przez podniesienie rolnictwa, przemysłu itd. a zarazem, choćby w interesie samej wytwórczości, dać mu do rąk narzędzie najważniejsze w ekonomice współczesnej tj. oświatę.

Tak więc w całokształcie swego programu odrodzeniowego Szczepanowski wyznacza szkolnictwu i wychowaniu dwojakie zadanie: społeczno-ekonomiczne i idealno-narodowe; jedno ma przez rozszerzenie oświaty przeobrazić wadliwą strukturę społeczną, podnieść intensywność i jakość pracy, a tem samem bogactwo, wytwórczość, siłę ekonomiczną kraju; drugie zaś przez reformę szkolnictwa i wychowania elementarnego, średniego i wyższego w duchu narodowym i nowożytnym podnieść swoistą kulturę w kierunku najwyższych, już niemal mistycznych celów i przeznaczeń.

---

[1]) „Kraj traci corocznie od 6 do 10 miljonów własności... ziemia się nam usuwa pod nogami, kraj nadwyręża swój kapitał“.

[2]) „Z powodu nędznego i niewystarczającego pożywienia ginie corocznie śmiercią głodową około 50 000 ludzi i nawet u reszty ludzi rasa coraz bardziej nędznieje, karłowacieje...“

[3]) „W naszym kraju coraz to większy brak światłych i niezależnych obywateli w gałęziach produkcji krajowej a coraz to większa przewaga pomiędzy inteligencją biurokracji i ludzi, żyjących ze stałej pensji a nie z wolnego zarobku“.

[4]) *Nędza Galicji*, II wydanie 1888 r., str. 189 i n.

„Pedagogja bowiem — mówi Szczepanowski — jest to przystosowanie człowieka do swojego otoczenia i do wypełnienia tych obowiązków, które Opatrzność na niego włożyła.

Pedagogja narodowa jest to przystosowanie narodu do misji, którą mu Opatrzność powierzyła dla dobra ludzkości. Misja, do której naród jest powołanym, staje się jego przeznaczeniem, tajemniczym zarodkiem jego żywotności i niewyczerpanym pierwiastkiem jego siły*).

O pedagogicznej działalności Szczepanowskiego w ścisłem znaczeniu trudno mówić; raczej o ideach tylko; nie będąc bowiem sam pedagogiem, nie mając stanowiska urzędowego, pochłonięty działalnością ekonomiczną i poselską, głosił tylko słowem i pismem swoje hasła pedagogiczne, nawoływał, budził, przekonywał i zachęcał. Że jego mądre i natchnione apostrofy, mowy i pisma przebrzmiały, nie znajdując u sfer dzierżących wówczas ster szkolnictwa, żadnego głębszego odzewu, nie znajdując w smutnej podówczas rzeczywistości ekonomicznej i oświatowej kraju żadnego niemal wyrazu konkretnego, nie jego w tem wina — a nasza niepowetowana strata.

Bo rozczytującemu się w niezapomnianych kartach pism Szczepanowskiego - Piasta, poświęconych wychowaniu, a raczej słuchającemu wiecznie żywych mów jego o wychowaniu narodowem, mów wygłaszanej czyto w sali sejmowej, czy na zgromadzeniach obywatelskich, czy na kongresie pedagogicznym, przychodzi ze zdumieniem i żalem stwierdzić, że niemal wszystkie głośne dziś i nowe myśli i prądy, idee i reformy pedagogiczne, dochodzące nas z Ameryki, Anglji, Francji i Niemiec, zrodziły się już o lat dziesiątki wcześniej w umyśle Szczepanowskiego i znalazły w jego pismach wyraz jasny i prosty. A jeszcze dziwniejszem wyda nam się, skoro stwierdzimy, że myśli jego zaczerpnięte są w znacznej mierze ze starych źródeł polskich, z polskiej tradycji pedagogicznej, a nadewszystko z rzeczywistej i wspaniałej organizacji Liceum Krzemienieckiego, i przystosowane do ówczesnej sytuacji kraju a zarazem zespolone z głęboką ideologją o przeznaczeniu czy też o misji dziejowej narodu polskiego.

*) *Myśli o odrodzeniu narodowem*, rozdział: Aforyzmy. str. 301.

IV.

I jakąż to misję dziejową spełnić ma Polska?

Zali ma być narodów Chrystusem i Odkupicielką?

Mimo swej „mistyki“ Szczepanowski myślał nazbyt trzeźwo — i „pozytywnie“, ażeby misję tę rozumieć i propagować w mesjanicznym duchu naszych wieszczów. Wedle Szczepanowskiego bowiem (który pod tym względem przypomina nam znowu Wyspiańskiego z *Wyzwolenia* pierwszym obowiązkiem narodu to nadewszystko: być, istnieć, a potem dopiero przez najpełniejszy i najdoskonalszy rozwój złożonych w nim przez Opatrzność sił i zdolności służyć całej ludzkości. W takiem ujęciu pojęcie „misji“ traci charakter *Chrystusowej Ofiary* a staje się czemś równoznacznem z nakazem jak najżywotniejszego bytu, z nakazem godzącym się z instynktem samozachowawczym, z postulatami ekonomicznemi i warunkami ogólnego rozwoju narodowego.

Spełnienie tak rozumianej misji wymaga tedy przedewszystkiem odzyskania niepodległości i państwowego bytu. Nie sądził jednak Szczepanowski, by byt państwowy mogły przywrócić Polsce wyłącznie polityczno - dyplomatyczne kombinacje lub szczególnie pomyślne konstelacje. Zgodnie z głębokiem pojmowaniem dziejów, nie jako gry i rezultatu przyczyn mechaniczno-biologicznych, lecz jako rozwoju ducha, zmierzającego do ostatecznych celów poprzez czynniki rzeczywistości, zgodnie z wyznawaną przez się tezą, że historja jest historją genjuszu i bohaterstwa, które „rodzą się tylko z czystego serca i szczerej pobudki“, Szczepanowski wierzył i głosił — wraz ze Staszicem*) i Mickiewiczem**), że odrodzenie narodu musi się wprzódy dokonać w sferze dusz i woli, zanim objawi się w rzeczywistości zewnętrznej.

„Chwila zmartwychwstania Ojczyzny ukryta jest w wyrokach Opatrzności. Tyle atoli możemy powiedzieć, że nie wybije ona prędzej, zanim na nią nie zasłużymy, zanim wszyscy potomkowie Polski upadłej nie staną się już w duchu obywatelami Polski

---

*) „Taką będzie Rzeczpospolita, jakich zdoła wykształcić Synów“. *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego.*

**) *Księgi Pielgrzymstwa Narodu Polskiego.*

odrodzonej*). Może to i „mistyka", — takie przyczynowe warunkowanie odrodzenia politycznego przez poprzednie odrodzenie moralne, w każdym razie jednak mistyka to głęboko realna, gdyż wnikająca w najistotniejsze warunki bytu i rozwoju narodowego i państwowego, bez których ten byt i rozwój, choćby nawet dzięki pewnym czynnikom zewnętrznym do życia powołany, na dłuższy okres czasu pomyśleć się nie da**).

Tak więc zarówno ze szczytowego punktu „misji dziejowej", jakoteż ze stanowiska bytu narodowego staje się dlań pierwszem i fundamentalnem zagadnieniem sprawa odrodzenia dusz. Oto ów zasadniczy u Szczepanowskiego aktywizm moralny, przeciwstawiający się biernej i romantycznej wierze w cud, nadziei w interwencję Boga.

„Wszystko od nas zależy — od siły naszego ducha, od naszej woli, od naszego czynu" — przypomina nam Szczepanowski, cytując wiersz krakowskiego poety E. Wasilewskiego, (stanowiący jakby antycypację późniejszego *Wesela, Wyzwolenia****).

„O wielki znękany ludzie!
Cudem jest własne twe ramię.
Nie modlić się — marzyć o cudzie,
Lecz chcieć..... chęć wszystko przełamie.
Genjusz cudu nie woła,
Żeby świat z więzów rozkował,
By przybrał postać anioła,
Żeby zbawienie zwiastował."

---

*) *O polskich tradycjach w wychowaniu...* str. 304. — tamże str. 305: „Każdy Polak, który w wykonaniu swoich codziennych obowiązków pracuje nad tem, żeby się stać dzielnym i zachęca i pomaga innym do tego samego celu, będzie czuł w swojem sercu, że dorzuca cegiełkę do odbudowania Ojczyzny".

**) Z przedziwną analogją głosi dzisiaj podobne poglądy na misję narodów i na wychowanie obywatelskie W. Fr. Foerster, opierający się również na Platonie i chrześcijaństwie. — Porównaj mój wstęp do książki: W. Fr. Foerster *Etyka a polityka* (Lwów, Gubrynowicz i Syn, 1926).

***) Wpływ Wasilewskiego na Wyspiańskiego zaznaczyłem po raz pierwszy już w swym pierwotnym artykule o Szczepanowskim *Szkoła Polska* w r. 1919 oraz w pracy p. t. *Mistyka Wyspiańskiego* (Bibljoteka Tęczowa, Nr. 9). Obecnie sprawę tę oświetla już obszerniej p. E. Haecker we wstępie do wydania *Poezyj* E. Wasilewskiego w „Bibljotece Narodowej."

Ten tok myśli i ta o odrodzeniu duszy narodowej, o chów nowego pokolenia serdeczna troska musiały Szczepanowskiego naprowadzić na zagadnienie wychowania narodowego i narodowej szkoły. Poddawszy bowiem bezlitosnej analizie ówczesne społeczeństwo polskie, a szczególnie galicyjskie, wykrywszy „mędrca okiem i szkiełkiem," poprostu rozpaczliwy i beznadziejny zdawało się stan ówczesnego gospodarstwa, kultury, a nadewszystko dusz, dojrzał, że jedyne zbawienie leży w wychowaniu i szkole, któreby, nawiązując do wzniosłych i rozumnych tradycyj polskich z doby Wielkiego Sejmu i Komisji Edukacyjnej, oraz opierając się na energjach moralnych duszy polskiej, stworzyły takie formy, metody i cele, iżby przez nie, co złe w tej duszy, wyplenić i wykorzenić, co dobre zaś wzmocnić i ukrzepić. Jasnem jest, że w ramach tej ogólnej krytyki, której Szczepanowski poddał całe ówczesne społeczeństwo polskie, musiał także zająć się i ówczesną szkołą galicyjską, na której tak potwornie ciążył duch biurokracji austrjackiej, a pośrednio duch niemiecko-pruski, hodowany z taką przesadną gorliwością przez niektórych dygnitarzy austrjacko-polskich. Z tym duchem obcym i deprawującym szkołę polską, podjął, nie znający kompromisów, Szczepanowski walkę namiętną i bezwzględną, nie szczędzącą ni rzeczy, ni osób*), za stan ówczesnego szkolnictwa odpowiedzialnych. Nie była to jednak jałowa i demagogiczna walka, lecz krytyka pozytywna, dyskusja płodna, bo oparta na przyświecającym Szczepanowskiemu ideale prawdziwej narodowej szkoły polskiej, takiej, jakiej wzór widział w ukochanem przez się Liceum Krzemienieckiem, tworze Kołłątajów i Czackich.

Jako motto tej strony jego działalności możnaby o nim samym użyć słów, które on wypowiedział o Czackim: „Odnajdujemy w nim to samo połączenie, które cechuje wszystkich mężów wybitnych tej generacji, to jest połączenie wzniosłej ambicji patrjotycznej i moralnej z opanowaniem przedmiotów ogólnych, to jest połączenie patrjotyzmu z kierunkiem ekonomicznym". (C. D. N).

Lwów. Józef Mirski.

*) Porównaj polemikę z Bobrzyńskim (*O polskich tradycjach*, str. 53, 237).

RYS PORÓWNAWCZY SYSTEMÓW M. MONTESSORI, ELLEN KEY, FOERSTERA, DEWEY'A I KARPOWICZA.

II.

Drugie nazwisko kobiety twórczej na polu teoretycznem reform wychowania, zabłysło w zaraniu naszego stulecia jak meteor. Słynna autorka „Stulecia dziecka", Ellen Key rzuca rewolucyjne hasła utopijne, godzące w dotychczasowe utarte drogi i kierunki wychowania, a zapatrzona w aureolę dziecka - bóstwa, oddaje mu nieograniczoną władzę, przed której majestatem ojciec i matka kornie uchylić mają czoła i uznać, że słowo „dziecię" jest synonimem wyrazu monarcha, że przyszłość drzemie w ich łonie, historja igra u ich stóp i równie nie mają prawa narzucać dziecku swej władzy jak gwiazdom nowe tory wskazywać! Dziecko ma nawet prawo wyboru rodziców t. zn. że związki wszelkie mają być zawarte pod kątem widzenia dobra przyszłego pokolenia, jego osobistej szczęśliwości. Ustrój społeczny, pedagogika i ustawodawstwo mają sprzyjać indywidualizacji dziecka, w wychowaniu postępować według wskazówek natury; największa tajemnica wychowania kryje się w tem, aby wcale nie wychowywać. Stoi ona pod znakiem prądów Nietzscheanizmu, przewartościowania wszelkich wartości. Egoizm dziecka jest zupełnie uprawniony, gdyż rozwija osobowość, uzbrajając ją do walki o własne szczęście.

Szkoła dzisiejsza — to tortura dusz dziecięcych, gdzie usiłuje się wydrzeć zarodki osobowości własnej dziecka, aby zapełnić je cudzą. Tłumienie pozorne t. zw. złych instynktów w dzisiejszem wychowaniu mści się, gdyż wybuchają one na polu walki z tem więcej dziką furją. Największą zbrodnią dzisiejszej pedagogiki jest nie dawać dziecku chwili spokoju. System szkolny to jeden splot głupstw i przesądów, gnębiących jednostkę, duszący i tłumiący surowy materjał indywidualności. Cały porządek szkolny z jego zasadami metodycznemi, świadectwami, egzaminami, objaśnieniami przy lekturze, (żuciem dla dziecka strawy duchowej), wypisami, mówiącemi o wszystkiem, udziałem nauczycieli w zabawie uczniów, rozkawałkowaniem na poszczególne przedmioty, to jeden stek niedorzeczności, godzących w najelementarniejsze prawa dziecka do

życia i rozwoju. Wszelkie życie gromadne, wykonywanie mechaniczne tych samych robót zabija walory ludzkie i wytwarza szablonowe manekiny zdolne do życia stadowego. Miejscem właściwem racjonalnego wychowania jest dom rodzinny, gdzie są zarodki kultury uczuć społecznych i indywidualnych, któremu ustrój społeczny winien zwrócić matkę, otoczoną aureolą swego istotnego zadania, do którego ją natura przeznaczyła. Szkółka domowa jest też ideałem w systemie początkowego nauczania, gdzie w kółku dobranych kolegów niema programów, tyranji kolegów, niwelującej karności i zbiorowego ogłupiania. Szkoła dziś nigdy nie da się pogodzić z wymaganiami samodzielności i indywidualnego rozwoju (wyrazy te, w rozprawach pedagogicznych spotykane, są „muzyką przygrywającą przy ucztach ludożerców“). Szkoła, o jakiej marzy Ellen Key, ma znajdować się w pięknym parku, a główną rolę miałaby bibljoteka. Dzieci w pokojach estetycznie urządzonych mogą czytać lub bawić się wedle upodobania. Nauczyciele egzaminują na życzenie dziatwy, a uczniowie wydają sąd o kwalifikacjach nauczyciela po roku obcowania z nim. Forma taka wychowania i nauczania rozwinie zdolności i odwagę odkrywania nowych metod naukowych, robienia nowych odkryć. Szablon szkolny krępuje zdolności twórcze, swoboda zaś jedynie sprzyjałaby rozwojowi samodzielności. Szkoła winna stworzyć indywidualne metody. Wykształcenie nie polega na ilości wiadomości, lecz na świadomości współzależności istnienia między życiem człowieka a naturą, teraźniejszością a przeszłością, narodami a ideami. Na określenie wykształcenia wyraża paradoksalną definicję, że wykształceniem jest to, co nam pozostało, gdyśmy zapomnieli, czego nas uczono w szkole. Występuje ostro przeciw obłudnym komunałom dwoistej etyki jednej dla starszych, drugiej dla dzieci, żąda, by jednostka w dziedzinie etycznej przeciwstawiała się własnemu sumieniu. W końcu występuje przeciw nauczaniu religji w szkole, przeciw wybujałemu nacjonalizmowi, klerykalizmowi i militaryzmowi.

Namiętna krytyka godząca w dotychczasowe systemy wychowania, choć w niejednym kierunku uzasadniona, nie postawiła pozytywnych dogmatów, mogących wpłynąć na reformę wychowania i na jego ideały. System jej (kara cielesna do trzech lat!) okazał się nierealnym, gdyż nie uwzględniał splotu stosunków społecz-

nych, których więzy oplatają jednostkę, niwecząc wybujały indywidualizm i wymagając od niej dyscypliny wewnętrznej, przystosowania do środowiska, w którem będzie musiała działać. Książka jednak dzięki egzaltowanej i oryginalnej treści wzbudziła zainteresowanie, wywarła silne wrażenie i pod jej wpływem stosunek rodziców do dzieci zmienił się pod względem dyscypliny na korzyść a niejedna śmiała myśl dosadnie podkreśliła te wielkie prawdy, które w dziejach wychowania niejednokrotnie musiano na nowo odkrywać.

Z powyższego streszczenia poglądów wynika, że Ellen Key głosi hasła indywidualistyczne w wychowaniu, jest za rozwojem osobowości silnej i harmonijnej, żąda:

1) wychowania domowego, indywidualnego traktowania każdego dziecka, koedukacji, zerwania z tokiem koncentrycznym, wczesnej specjalizacji, gdzie objawiają się wybitne zdecydowane zdolności,

2) skoncentrowania na pewne przedmioty w pewnych okresach,

3) samodzielnej pracy przez cały czas nauki szkolnej,

4) zetknięcia się z rzeczywistością w czasie studjów. Zniesienia kary cielesnej od trzeciego roku życia.

*
* *

Na czele ruchu etycznego, dążącego do odrodzenia ludzkości przez gruntowną reformę wychowania stoi Fryderyk Wilhelm Foerster. W dziełach swych porusza głębsze zagadnienia celów wychowania i usiłuje wieczne cele wewnętrznej kultury ugruntować i na nowo pogodzić z nastrojami i wymaganiami nowoczesnemi nie w sposób dogmatyczny, lecz drogą realnych udowodnień, zmierzających do wykazania, że niema dziedziny życia ludzkiego, któraby nie opierała się na kulturze duszy i stamtąd nie czerpała najwyższej produktywnej i organizacyjnej siły. Do propagandy wychowania obywatelskiego skłoniły go względy etyczne i religijne. Godzi w intelektualizm, rozwijający się kosztem fizycznego i moralnego wychowania i szuka ratunku i zbawienia przeciw dezorjentacji duchowej w skoncentrowaniu wewnętrznem, którego fundamentem jest moc charakteru. Charakter zaś opiera się na takiem wykształceniu woli, które pozwala panować nad popędami i myślami i spełniać zadania życiowe zgodnie z ideałem prawdziwego człowieczeństwa. Charakter taki urabia się stopniowo i jest re-

zultatem ciężkiej i konsekwentnej walki z popędami natury, a szlachetną dążnością do doskonałości. Wychowanie ma pomóc do rozbudzenia poczucia godności i rozniecenia iskry dobra, tkwiącej w duszy nawet najgorszych. Nakazy i środki czysto zewnętrzne pozostawiają bunt w duszy i wytwarzają obłudę. W wychowaniu wymaga Foerster karności bezwzględnej od dzieci, a od społeczeństwa posłuszeństwa władzom religijnym i świeckim. Droga do poznania duszy dziecka prowadzi przez obserwację bezpośrednią, a wpływ na tworzenie się charakteru otrzymać można tylko przez stosowanie najgłębszych pobudek pedagogji religijnej. Tylko religja zdolna jest przeciwstawić się niższym hasłom i popędom. Podstawy oddziaływania na charakter tak jednostek, jak i społeczeństwa, opierają się o pierwiastek Boski. Wychowanie etyczne również wypływa z religji. Ludzie moralni a wolnomyślni czerpali bezwiednie z wieczystych źródeł religji i z dziedzictwa jej darów. Przez wychowanie religijne dochodzi się do pokonani swych namiętności i samolubstwa, poznania samego siebie, wejrzenia w głąb własnego życia. Wychowanie oparte na religijno-obyczajowej tradycji Pisma św., w którem ujęte są nie chwilowe potrzeby poszczególnych stopni rozwoju, ale wiekuiste zasady zdrowotności duszy ludzkiej — jest ideałem Foerstera. Religja wszczepia istotne wartości ludzkie i przekształca osobowość odśrodkową na dośrodkową.

Foerster jest zwolennikiem wychowania domowego, które urabia osobowość i przygotowuje do życia społecznego, żąda zniesienia kar, a tylko wolność duchowa jest jedyną bronią i najskuteczniejszym środkiem wychowawczym. W wychowaniu moralnem zaleca Foerster dyskutować z dziećmi nad konkretnemi zagadnieniami natury etycznej z doświadczenia codziennego o prawie i bezprawiu i stopniowo dochodzić do ogólnych ideałów moralnych. Ważnem zadaniem wychowania jest budzenie poczucia obowiązku, odpowiedzialności, rozwijać panowanie nad sobą, poszanowanie ludzkiej pracy, cześć dla starszych, prawdomówność. Wychowawcy poleca wykluczyć współzawodnictwo jako środek wychowania i starać się wyzyskać popędy szlachetniejsze u młodzieży przeciw niższym. Przedmiotem gruntownych rozważań Foerstera jest kształcenie uczuć społecznych przez wyrobienie altruizmu, co osiąga się drogą kształcenia wyobraźni, aby móc wniknąć w cudzą duszę

Foerster jest przeciwnikiem koedukacji. Co do kwestji uświadomienia młodzieży pod względem seksualnym zajmuje stanowisko negatywne. Tysiąc razy ważniejszem jest przygotowanie woli na zbliżający się popęd płciowy, aniżeli przysposobienie intelektu. Najbogatsze wiadomości higjeniczne o seksualnem niebezpieczeństwie nie pomogą, gdy człowiekowi brak sił, aby w momencie pokusy w myśl wiedzy postąpić. Uświadomienie prowadzi do nasilenia pobudliwości płciowej. Twierdzą niektórzy, że uświadomienie przeciwdziała uświadomieniu nieczystemu ulicy, jednak zdaniem Foerstera popęd płciowy jest sam ulicznikiem, który z najlepszego uświadomienia to wyszukuje, co najbardziej podnieca. Jakkolwiek w dziedzinie *szkoły pracy* Foerster przestrzega przed przesadnym amerykanizmem, wiodącym do przeceniania materjalizmu na niekorzyść ideałów, korzysta z doświadczeń szkół amerykańskich, zalecając wprowadzenie samorządów szkolnych jako nader dodatniego czynnika w wychowaniu etycznem i społecznem. Na uwagę zasługuje stanowisko Foerstera wobec szkoły jednolitej.

Szkoła jednolita obok zagadnienia selekcji jest najnowszą zdobyczą w dziedzinie wychowawczej. Szkoła jednolita dąży do przygotowania jednostki do najrozmaitszych potrzeb życiowych, jest systemem gmachu jednolitego, w którym szkoły wyższe są organicznie związane z bezpośrednio niższemi jako nadbudowy i jedna o drugą programami i dążeniami zazębia. Otóż Foerster jest zdeklarowanym przeciwnikiem tej organizacji, twierdząc, że szkoła jednolita nie wyrównuje stanów, przeciwnie pogłębia przepaść, a łatwość przechodzenia niższych sfer do wyższych uczelni pozbawia tychże sfer najtęższych ludzi. Krytyka podnosi zarzuty, czynione Foersterowi z powodu rozdźwięku między teoretycznemi, a praktycznemi wskazaniami: w teorji bowiem jest woluntarystą, podczas, gdy w propozycjach jego praktycznych wywodów moralno-pedagogicznych jest nastrój intelektualistyczny. Poza tem podnosi duchowieństwo protestanckie ciężkie oskarżenie, że Foerster mimo swego kultu dla religjj w swych dziełach nie uważa jej za wartość absolutną samą w sobie, lecz na wzór pragmatystów szkoły amerykańskiej za środek dla celów wychowawczych. (D. C. N.)

Włodzimierz Wołyński. Marjan Zygmunt Fuchs.

BURZA.

(Rozbiór literacki sonetu w klasie siódmej.)

I. Geneza.

Powtórzenie wszystkiego, co uczniowie wiedzą o Mickiewiczu.

Kiedy Mickiewicz był w Odessie, odbył wycieczkę na półwysep Krymski. Urocze krajobrazy, których piękno Mickiewicz głęboko odczuwał, natchnęły go do napisania szeregu wierszyków t. zw. *Sonetów krymskich.* W nich to Mickiewicz opisał cuda tamtejszej przyrody.

A czy ty chciałbyś też tak śliczne kraje zwiedzać? Jakim byłbyś wtenczas? Mickiewicz natomiast był smutnym, bo tęsknił za krajem rodzinnym.

W czasie owej wycieczki Mickiewicz przejeżdżał przez morze (pokazać na mapie odbytą drogę) i tu zastała go burza. Wrażenia, jakie stąd odniósł, opisał w wierszu *Burza,* który jest jednym z *Sonetów krymskich.*

II. Omówienie treści.

1. Czytanie: Wyjąć książki! Przeczytam wam ten wiersz.

Zdarto żagle, ster prysnął, ryk wód, szum zawiei,
Głosy trwożnej gromady, pomp złowieszcze jęki,
Ostatnie liny majtkom wyrwały się z ręki,
Słońce krwawo zachodzi, z niem reszta nadziei.

Wicher z triumfem zawył, a na mokre góry,
Wznoszące się piętrami z morskiego odmętu,
Wstąpił genjusz śmierci i szedł do okrętu,
Jak żołnierz, szturmujący w połamane mury.

Ci leżą napół martwi, ów załamał dłonie,
Ten w objęcia przyjaciół, żegnając się, pada,
Ci modlą się przed śmiercią, aby śmierć odegnać.

Jeden podróżny siedział w milczeniu na stronie
I pomyślił: szczęśliwy, kto siły postrada,
Albo modlić się umie, lub ma z kim się żegnać.

2. Objaśnienie rzeczy i słów.

Przeczytaj pierwszą zwrotkę! Co zdarto? (Żagle.) Dlaczego? (Aby łódź uspokoić przed gwałtownemi wichrami.) Co się stało ze sterem? Jak to zrozumieć, że ster prysnął? (Złamał się.) Co słychać dokoła? Czy woda może ryczeć? Dlaczego poeta tak pisze? (Bo fale wydają głos podobny do ryku.) Dlaczego gromada pasażerów się trwożyła? Co czynili marynarze przy pomocy pomp? (Wypompowali wpływającą wodę.) Jaki głos wydawały pompy? (Jęki.) Czy pompa może jęczeć? Kto może jęczeć? (Człowiek.) Zwroty takie jak pomp złowieszcze jęki, ryk wód, w których rzeczom nieżyjącym przypisujemy czynności lub właściwości ludzkie, nazywamy personifikacją czyli uosobieniem. (Napisać na tablicy.) Powtórz, co to jest personifikacja! Dlaczego autor mówi, że to były jęki złowieszcze? (Głosy pomp nie wróżyły nic dobrego.)

Dlaczego liny wyrwały się majtkom z ręki? (Pewnie wicher wiał tak gwałtownie.) Kogo nazywamy majtkiem? Jak zachodziło słońce? Z czem porównuje Mickiewicz kolor zorzy zachodzącego słońca? (Z krwią.) Dlaczego to robi? (Aby dobitniej wyrazić barwę słońca.) Tu Mickiewicz zamiast właściwego przymiotu przedmiotu wymienia inny. Jest to niejako skrócone porównanie, które nazywamy inaczej metaforą czyli przenośnią. (Napisać na tablicy!) Dlaczego z zachodem słońca nikną nadzieje? (Nastaje noc, jest ciemno, a w ciemności trudniej zwalczyć rozszalały żywioł.)

Przeczytaj drugą zwrotkę! Jak zawył wicher? (Z triumfem.) Co to znaczy? (Zawył zwycięsko.) Z czem porównuje poeta fale? (Z mokremi górami.) Tu zamiast właściwego przedmiotu wymienia Mickiewicz inny. Jest to więc także przenośnia czyli metafora. Jaka figura poetycka nazywa się przenośnią? Jak wznoszą się fale? (Wysoko.) Jak to poeta wyraził? (Że wznoszą się piętrami.) Dlaczego tak napisał? (Aby zaznaczyć wysokość fal.) Jaka to jest figura poetycka? (Przenośnia.) Dlaczego? Skąd wznoszą się fale? (Z morskiego odmętu.) Co to jest odmęt? (Głębina morska.) Z czem jeszcze porównuje poeta fale? (Z genjuszem śmierci.) Dlaczego je tak nazwał? (Bo mogą zalać statek i tem samem spowodować śmierć podróżnych.) Poeta mówi, że bałwany, które nazywa genjuszem śmierci, idą. Jaką figurą poetycką jest więc ten zwrot? (Personifikacją.) Z kim jeszcze poeta porównuje bałwany morskie? (Z szturmującym żołnierzem.) Mamy tu porównanie (napisać!) czyli figurę poetycką, która zestawia dwa z jakiegokolwiek względu podobne przedmioty. Jaką figurę nazywamy porównaniem? Co nazywa autor połamanemi murami? (Ściany okrętu.) Dlaczego pisze połamane mury? (Bo zostały uszkodzone przez burzę.) Znowu zamiast właściwego przedmiotu poeta użył innego. Jaki to jest zwrot poetycki? (Przenośnia.) Co zobrazował nam poeta w tej części wiersza? (Samą burzę.)

Przeczytaj trzecią zwrotkę! Kogo tu opisuje poeta? (Podróżnych.) Co mówią o jednych? Co robią inni? Czy można śmierć odegnać? (Nie.) Co znaczy więc ten zwrot: aby śmierć odegnać? (Podróżni chcą oddalić myśl o śmierci.)

Przeczytaj ostatnią zwrotkę! Kogo opisuje Mickiewicz w ostatnich trzech wierszach? (Jakiegoś samotnego podróżnego.) Tym podróżnym był sam poeta. Dlaczego niema się z kim żegnać? (Bo wszyscy, którzy mu byli drodzy, w ojczyźnie zostali.) Dlaczego tych innych nazywa szczęśliwymi? (Bo w chwili śmierci mają się z kim żegnać, znajdują ukojenie w modlitwie, albo padają bezprzytomni, tak, że nie wiedzą, jakie nieszczęście im grozi; on zaś jest tak smutny, że nie może się modlić, ani się z kim pożegnać, bo jest obcym na tym statku.)

3. Zebranie całości.

Co opisuje poeta w pierwszych dwóch zwrotkach — co w trzeciej — co w czwartej? Streść ten wiersz! Jakie uczucie poety wyraża się w wierszu? (Smutek.) Co jest powodem tego smutku? Powtórzyć co to jest porównanie, przenośnia, personifikacja.

III. Omówienie formy.

1. Forma sonetu. Policz, z ilu zwrotek składa się utwór? Z ilu wierszy składa się każda zwrotka? Taki wiersz, który się składa z czterech zwrotek

a z 14 wierszy, nazywa się sonetem. Ze względu na treść dzieli się sonet na dwie części: pierwsza część jest opisowa, a druga część jest refleksyjna, w tej części poeta zastanawia się nad samym sobą. Która zwrotka sonetu *Burza* jest refleksyjną? Które zwrotki należą do części opisowej?

Z ilu zgłosek składa się każdy wiersz? Przeczytaj pierwszy wiersz, a wszyscy niech uważają, gdzie N. głos zniży? Przeczytaj drugi, trzeci, czwarty wiersz! Po której głosce N. zniżył głos? (Po siódmej.) Wiersz rozbija się więc na dwie części, środek nazywamy średniówką.

Zdarto żagle, ster prysnął, || ryk wód, szum zawiei.

A teraz zbadamy jaką stopą jest wiersz pisany:

— ⌣ — ⌣ ⌣ — ⌣ || ⌣ — ⌣ ⌣ — ⌣

— ⌣ — ⌣ ⌣ — ⌣ || — ⌣ — ⌣ — ⌣

⌣ — ⌣ — ⌣ — ⌣ || ⌣ — ⌣ ⌣ — ⌣

— ⌣ — ⌣ ⌣ — ⌣ || ⌣ — ⌣ ⌣ — ⌣

Na które zgłoski akcent pada stale? (Na 6 i 12.) Jak się nazywa stałe akcentowanie tylko pewnych zgłosek? (Rytmem.) Co jest jeszcze warunkiem poezji? (Rym.) Ile końcowych zgłosek się rymuje? (Dwie.) Jak się nazywa taki rym? (Żeński.) Które wiersze się rymują? (Wiersz pierwszy z czwartym, drugi z trzecim, pierwszy wiersz trzeciej zwrotki z pierwszym czwartej zwrotki, drugi wiersz trzeciej zwrotki z drugim czwartej zwrotki, trzeci wiersz trzeciej zwrotki z wierszem trzecim czwartej zwrotki.) Rym jest więc sztucznie przeplatany.

2. Styl poety. Czego używa poeta, aby uzmysłowić obraz burzy? (Porównań, przenośni, personifikacyj.) Poza tem używa w tym celu wyrazów takich, które naśladują głosy natury, jak np. prysnął, ryk, szum, złowieszcze, jęki. Wyrażenia takie nazywamy onomatopeą. Styl poety jest obrazowy.

Jakiemi zdaniami posługuje się poeta? (Krótkiemi.) Możemy więc jeszcze powiedzieć, że styl jest żywy.

IV. Deklamacja pojedyncza i chórowa.

Bydgoszcz. Ludwik Bandura.

Miarą wielkości człowieka jest idea, którą ukochał.

Stanisław Staszic.

A nie ustępując na waszej ziemi nikomu pierwszeństwa w cnotach, w pracach, w naukach, połóżcie na tem wszystkiem cokolwiek ziemia waszych ojców w najwyższych górach, w najgłębszych wewnętrza zakopach, i w morzach, i w powietrzu, ciekawego, użytecznego zawiera; połóżcie, mówię, na tem wszystkiem pracy, dowcipu, wynalazku, umiejętności, pierwsze imię Polaka.

Stanisław Staszic.

BIEGIEM ODRY. — WIELKOPOLSKA.

(Lekcja w klasie czwartej.)

I. Nawiązanie. Powtórzenie o biegu Wisły.

Wskaż Wisłę! (Do lekcji potrzebna mapa Polski.) Z jakich gór wypływa Wisła? Wskaż górny bieg Wisły! Gdzie kończy się górny bieg Wisły? Jakie dopływy przybiera Wisła w górnym biegu? Nazwij ziemie tu leżące! Jakie znasz większe miasta nad Wisłą? (Nad górnym biegiem.)

Wskaż średni bieg Wisły! Jakie ziemie przepływa? Jak zmienia swój kierunek? Gdzie kończy się średni bieg Wisły? Wskaż większe miasta nad Wisłą. (W średnim biegu.)

Wskaż dolny bieg Wisły! W jakim kierunku płynie tu Wisła? Jakie dopływy przybiera? Przez jakie ziemie przepływa? Wskaż większe miasta nad Wisłą! (W dolnym biegu.)

II. Właściwa lekcja. Wskaż rzekę, która płynie podobnie jak Wisła! Jest to Odra. Wypływa ona w Sudetach na Morawie. (Nowo poznane nazwy piszę na tablicy.) Wpływa na nizinę Śląską i zwróciwszy się na północ, płynie jako spokojna rzeka nizinna. Uchodzi do morza Bałtyckiego. Długość jej wynosi 900 km. Największym dopływem Odry jest Warta (750 km), wypływająca z wyżyny Małopolskiej, z gór Łysogórskich. Do niej wpadają: Prosna z lewego, a Noteć z prawego brzegu.

Do jakiej rzeki podobna jest Odra? Skąd wypływa Odra? Jakie ziemie przepływa? Dokąd uchodzi? Jak długa jest Odra? Porównaj z długością Wisły! Jakie ma dopływy?

Niedaleko źródeł Wisły na Śląsku wypływa rzeka Olza, która wpada do Odry. Ncd Olzą leży miasto Cieszyn. Niegdyś nad całą Odrą, od źródeł aż do ujścia, były ziemie słowiańskie: nad górną Odrą polski Śląsk, nad prawemi dopływami Odry Wielkopolska, nad lewemi ziemia Łużycka, a nad jej ujściem Pomorze, zakończone wyspą Rugją, na której były niegdyś świątynie bogów słowiańskich.

Tylko Śląsk i Wielkopolskę udało się Piastom ocalić od zalewu krzyżackiego; resztę zagarnęli oni pod pozorem nawracania na wiarę chrześcijańską, wytępili tamtejsze ludy, a sami się osiedlili.

Już od kilku wieków na zachodniem Pomorzu mieszkają sami Niemcy, a Wielkopolska jest obecnie najdalej wysuniętą na zachód ziemią polską.

Nad jaką rzeką leży Cieszyn? Dokąd wpada Olza? Kto dawniej zamieszkiwał ziemie nad Odrą? Kto zawojował te ziemie? Jakie ziemie ocalały przed zalewem Niemców?

Wskaż Wielkopolskę! Wielkopolska leży nad Wartą i na lewym brzegu Noteci, rzeki te łączą się, ale już poza naszemi granicami. Niegdyś pokrywały te ziemie nieprzebyte bagna i wielkie bory, była więc Wielkopolska podobna do Mazowsza i Podlasia, gdyż tak jak one, leży w pasie wielkich dolin. Ale Wielkopolanie osuszyli bagna i starannie uprawiali ubogą, piaszczystą glebę.

Teraz Wielkopolska stała się wzorem gospodarności dla całej Polski, a ziemia tamtejsza starannie uprawiana, daje większe korzyści, niż inne okolice, mające najlepsze gleby. Ludność pracowita i gospodarcza zajmuje się poza tem rzemiosłem i handlem i nie daje się opanować obcym przybyszom. Między naj-

uboższymi nawet niema takich, którzyby nie ukończyli szkoły, nie umieli czytać i pisać. To też Wielkopolanie wiedzą, że społem więcej można zdziałać, jak osobno, zakładają więc spółki gospodarcze, i za wspólne pieniądze kupują dobre zasiewy, nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, które pojedyńczemu rolnikowi sprowadzić byłoby za trudno. W miejscowych młynach, cukrowniach, gorzelniach i garbarniach przerabia się surówce rolnicze i hodowlane.

Nad jaką rzeką leży Wielkopolska? Gdzie łączy się Warta z Notecią? Jak dawniej wyglądały ziemie Wielkopolski? Nad czem pracowali Wielkopolanie? Czem jest dziś Wielkopolska dla całej Polski? Czem zajmuje się ludność obok rolnictwa? Jak pracują Wielkopolanie w rolnictwie? Jaki przemysł się tam rozwinął?

Największem miastem Wielkopolski jest Poznań, dawniejsza stolica Polski, gród strzeżący już za Mieczysława I., przeprawy przez Wartę. Znajdują się tu, w starożytnej katedrze, groby Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego. Poznań posiada na rynku śliczny ratusz z czasów jagiellońskich. Całe miasto ma ludność wyłącznie polską, jest czyste, a nowe dzielnice mają piękne place, szerokie ulice i ładne ogrody publiczne.

Niedaleko Poznania leży Gniezno z najstarszą w Polsce Katedrą i grobem św. Wojciecha. W tej katedrze odbywały się koronacje pierwszych naszych królów. Na granicy Wielkopolski, nad rzeką Prosną, leży Kalisz, odbudowany po zburzeniu przez Niemców na początku wojny światowej. Przez Kalisz przechodzi kolej z Poznania do Warszawy. Wskaż inną drogę kolejową do Warszawy?

Wielkopolska od rozbiorów, aż do wielkiej wojny światowej była pod zaborem pruskim, a zaborcy starali się wszelkiemi sposobami zniemczyć ludność tamtejszą. Toczyła się więc tu walka bezkrwawa, ale ciężka i twarda o każdy zagon, dom, warsztat, znajdujący się w rękach polskich.

Po wielkiej wojnie Wielkopolska wróciła na łono wolnej Ojczyzny, a Niemcy w znacznej liczbie opuścili tę ziemię. Wielkopolanie nadal wytrwale pracują dla jej dobrobytu i bezpieczeństwa.

Jakie jest największe miasto w Wielkopolsce? Nad jaką rzeką leży Poznań? Czem dawniej był Poznań? Co znajduje się w Poznaniu? Kto spoczywa w katedrze poznańskiej? Co zachowało się dotychczas z czasów Jagiellonów? Jaka jest ludność Poznania? Wskaż Gniezno! Co wiesz o tem mieście? Jakie miasto leży na granicy Wielkopolski? Nad jaką rzeką leży Kalisz? Jaka droga przechodzi tędy z Poznania do Warszawy? Pod jakim zaborem była Wielkopolska? Do czego dążyli Niemcy? Co stało się z Wielkopolską po wojnie światowej?

III. Powtórzenie i pogłębienie. Co wiesz o Odrze? Jakie ziemie przepływa Odra? Jakie ma dopływy? Dokąd wpada? Przez jaką ziemię polską przepływa Odra? Wskaż Śląsk! Przez jaką rzekę przepływa Warta? Jaka rzeka wpada do Warty? Czem dziś jest Wielkopolska dla Polski? Co sprawiło, że Wielkopolska zabłysnęła wśród ziem Polski? Jakie znasz miasta w Wielkopolsce? Co wiesz o Poznaniu, Gnieźnie, Kaliszu? Jakie drogi kolejowe przechodzą przez ziemię Wielkopolski?

Lubichowo. St. Wieczorkowa.

W SPRAWIE ABECADŁA RUCHOMEGO.

Korzystając z zachęty p. kolegi A. D. do wyrażenia zdania o abecadle ruchomem, dołączonem do „P. S.", pozwalam sobie na poczynienie następujących uwag:

Nie wyobrażam sobie nawet w dzisiejszych czasach nauki na pierwszym stópniu bez pomocy abecadła ruchomego. Metoda wskazana przez p. Arnoldową jest naprawdę godna ogólnego rozpowszechnienia. Pracę tej zasłużonej nauczycielki śledzę od lat kilku i jestem dla niej z całem uznaniem. Widzę też świetne wyniki tej metody w szkole ćwiczeń seminarjum im. Zofji Strzałkowskiej we Lwowie, gdzie ją właśnie zastosowano. Uważam jednak, że litery przysłanego egzemplarza są stanowczo za małe i z tego powodu okażą się w użyciu zupełnie niepraktyczne. Litery małe muszą być przynajmnięj tej wysokości, co litery duże. Niepotrzebna jest duża litera *Ę, Ą* i *Ń*. Nie wiem również, do czego zmierzał autor, pomieszczając np. 10 *y*, a tylko jedno *w*, 5 *ó*, a 1 *s* itp. Wielkie W nie jest prawidłowe, ma być W.

Mojem zdaniem układ abecadła jest zupełnie chybiony. Tu należy dostosować następstwo liter do używanego elementarza i dać każdej litery po kilka, najwięcej *p, b, w, t, d, s, z, k, r, l, ł, m, n*, mniej stosunkowo *f, g, h*, bo się rzadziej ich używa w naszym języku.

Litery powinny być umieszczone w prostokątach (linje kropkowane). Każde z dzieci może sobie sporządzić z pudełeczek od zapałek rodzaj kaszty drukarskiej, w ten sposób, że pudełeczka te przykleja się dnem do tektury, a pudełeczek jest tyle ile liter. W każdej przedziałce powinno być po kilka liter wyciętych i naklejonych na tekturce.

I nauczyciel musi mieć równocześnie na stole rodzaj deski z dwoma rowkami i ruchome abecadło, ale takich rozmiarów, ażeby litery były widoczne dla wszystkich dzieci w klasie.

Nauczyciel, chcąc naprzykład nauczyć dzieci głoski *w* (metodą wyrazową), bierze jako podstawowy wyraz w i l k. Sposób przeprowadzenia jest taki: Rozmówka naprowadzająca, okaz lub obrazek wilka, wyodrębnienie wyrazu w i l k, Dzieci wygłaszają go chórem. Nauczyciel, rozdawszy dzieciom skrzyneczki z abecadłem, układa na swojej tablicy wyraz w i l k, każe dzieciom przeczytać i następnie układać to samo, poczem niech dzieci odsuną znane głoski od nieznanej, zostanie nieznane *w*. Nauczyciel przeczyta *w* (nie *wu!*) i każe dzieciom powtórzyć.

Teraz może zapomocą rozmówki wyszukać inny wyraz np. k r o w a i jedno z dzieci układa przy stole na wielkiej tablicy, a wszystkie na swoich ławkach.

Można też dążyć do całych zdań np. W o d a w r e itp., stosując je oczywiście w ramach znanych już liter.

Baczną uwagę musi zwrócić nauczyciel na składanie liter w odpowiednie przedziałki.

Lwów. Kazimierz Króliński.

NASZE ECHA.

ODPOWIEDZI.

Jak rozbudzać i rozwijać myśl twórczą w nauce języka ojczystego?*).

Rozbudzanie i rozwijanie myśli twórczej przy nauce języka ojczystego zależy głównie od sposobu jej przeprowadzenia, a także od przygotowania się do lekcji. Tylko bowiem zupełne opanowanie materjału daje nam swobodę, potrzebną do pokierowania lekcją w ten sposób, żeby dzieci pobudziła do myślenia, poruszała uczucie, ożywiała wolę. Trudno tu o ogólne reguły, każdy ustęp czytanki jest inny, mniejwięcej jednak postawiłabym takie warunki:

Od lekcji języka polskiego jak najdalej trzeba odsunąć mechanizm i bierność. Przygotowanie do czytania ustępu, omawiające tło historyczne, przyrodę, czy wyjaśniające tytuł, powinno być swobodną pogawędką, zachęcającą dzieci do wyrażania swych myśli, wydobycia co w tej materji już wiedzą, wywołującą zaciekawienie do czytania oraz odpowiedni nastrój. Przy samem czytaniu statarycznem, zwracać uwagę pytaniami na rzeczy główne i istotnie ważne, dozwalając jednak w odpowiedziach i w opowiadaniu ze strony dzieci, na swobodne omawianie ze szczegółami, dla wprawy i pewności.

Po skończonem czytaniu, wydobyć treść pytaniami, pobudzającemi do myślenia i zastanowienia, wysnuć odpowiednie wnioski, nie dopuszczając do mechanicznego powtarzania z książki.

Zwrócić trzeba uwagę na wartości ustępu czyto etyczne w ocenie osób, czy na piękności opisu przyrody, starając się oddziałać na uczucie dziecka i wolę.

Przy trudniejszych i dłuższych czytankach dzielić jak zwykle na odstępy, żądać głównych myśli, co stanowi gimnastykę dla myślenia i ułatwi objęcie całości

W zadaniach uwzględnić możliwie swobodę choć przy jednolitości tematu. Zadanie kontrolować, kazać czytać głośno, dla porównania ich wartości, dla wyrobienia pewnego krytycyzmu w klasie, sprawiedliwości w ocenianiu cudzej pracy, oraz dla szlachetnej rywalizacji o lepsze.

Wielką tu rolę ma zamiłowanie przedmiotu ze strony nauczyciela, przejęcie się jego ważnością tak dla wykształcenia dzieci, jak i urobienia charakteru, umiłowania małego szkolnego, dziecięcego światka. Wanda Fuxówna.

PYTANIA.

1. *Czy zgłaszanie się dzieci podczas odpytywania lekcji przez nauczyciela jest koniecznością dydaktyczną?* Dr. Danysz w dziele swem p. t. *O wychowaniu* uważa to za niepotrzebne. *Z. D.*
2. *Czy nauczyciel nie pozna nigdy duszy swego ucznia, gdyż takiego zdania są niektórzy nasi starsi koledzy?* *Z. D.*
3. *Kiedy i wśród jakich okoliczności potrafią dzieci odwieść nauczyciela od wytoczonego planu lekcji i jak należy w takim wypadku postąpić?* *N.*
4. *Jak urządza się muzeum szkolne?* *R.*

*) Dłuższą odpowiedź na to samo pytanie umieścimy w następnym Numerze „P. S.“.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

KOŁO MŁODYCH NAUCZYCIELI w Poznaniu powstało z początkiem października 1924 r. Myśl założenia takiego kółka rzucili między innemi Fr. Kuhn i Szulc. Celem K. M. N. jest przedewszystkiem pogłębienie wiedzy nabytej w seminarjach nauczycielskich i przygotowanie się do pracy społecznej. Dwa razy na miesiąc odbywają się zebrania, na których członkowie wygłaszają swe spostrzeżenia z praktyki szkolnej, od czasu do czasu przeprowadzają lekcje wzorowe, a na plenarnych zebraniach niektórzy członkowie zobowiązani są wygłaszać referaty z dziedziny pedagogji, uwzględniając przedewszystkiem stan obecnego szkolnictwa na Zachodzie.

Członkowie przez współpracę dążą nietylko do udoskonalenia nauczyciela polskiego pod względem zawodowym, ale pielęgnują życie towarzyskie, zacierając przytem wszelkie różnice dzielnicowe.

Artykuł wstępny niniejszego zeszytu p. t. „Myśli Staszica o edukacji narodowej" jest referatem, wygłoszonym przez autora — członka na posiedzeniu „Koła Młodych Nauczycieli".

LIGA OBRONY MORALNOŚCI PUBLICZNEJ. Pod powyższą nazwą powstało niedawno w Warszawie stowarzyszenie, które z uwagi na szerzącą się w życiu naszem demoralizację, winno mieć doniosłe znaczenie.

Celem Ligi jest podniesienie moralności publicznej przez oparcie jej na zasadach etyki chrześcijańskiej i zwalczanie demoralizacji; terenem działalności jest całe państwo polskie. Członkami czynnymi Ligi są stowarzyszenia chrześcijańskie, reprezentowane przez swych delegatów, członkiem wspierającym zaś może być każdy chrześcijanin, pragnący współdziałać z celami Ligi. Składki wynoszą zł 25 rocznie od stowarzyszeń reprezentowanych przez jednego delegata i zł 50 przy dwóch delegatach (do których mają prawo stowarzyszenia, liczące ponad 100 członków), składki członków wspierających wynoszą po 50 zł rocznie od osoby.

Liga rozpoczęła swą działalność od złożenia władzom memorjałów w sprawie szerzącego się coraz bardziej na scenie i ekranie kultu nagości.

Wszelkie zapytania pisemne należy kierować pod adresem Zarządu Ligi w Warszawie, ulica Miodowa nr. 17.

DEMOKRATYZACJA SZKOLNICTWA A CZESI. Konstytucja czechosłowacka podobnie jak polska zapewnia bezpłatne nauczanie wszystkim obywatelom. Szerokie koła pojmowały tę demokratyczność szkolnego kształcenia tak, jak i u nas, że kto tylko zechce, musi być do szkoły przyjęty i ma otrzymać nawet wyższe wykształcenie bezpłatnie. Takie pojmowanie sprawy zmienia „Pedagogicky Viestnik", głosząc, że wszyscy obywatele mają prawo do otrzymania takiego tylko wykształcenia kosztem publicznym, do jakiego są zdolni. Nie „chcenie" jednostki, ale jej zdolności mają decydować o przyjęciu do szkoły wyższej i kształceniu. Opinję czeską warto podać do wiadomości i tym, co u nas przepełniają szkoły średnie i najwyższe. (Mg.)

Wydawca i Redaktor: Leonard Borkowski. Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu.